Dla czegom nie podpisał ani Aktu Poitierskiego, ani Oświadczenia przeciwnego?

Wyobrażam sobie cobym uczynił, gdybym był swiadkiem sporu dwóch stron, z których jedna utrzymywałaby, że snieg czarny, a druga, że zielony. Gdyby mnie obiedwie przekonywały, że dobrze widzą, powiedziałbym im otwarcie, że wzrok mój może mnie myli, ale widzę odmiennie od każdéj z nich. Gdyby mi jedna na dowód trafności swojego wzzoku pokazywała tysiące osób, które swój sposób widzenia podpisem stwierdziły; a druga gdyby mnie nawet slepym nazwała i jeśli nie stwierdzę jéj przekonania podpisem klątwą mi zagroziła, jeszcze nie byłbym przekonany i powtórzyłbym : Mogę się mylić, ale snieg jest biały.

Na tém poprzestałbym. Mocny przekonaniem mojém, nie uważałbym ani na liczbę jednych, ani na klątwy drugich. Ale, gdyby mnie nazwano egoistą, nierozsądnym, złym i niegodziwym, za to, że snieg, nie zdaje mi się być ani czarnym, ani zielonym, powiedziałbym : Przebaczyć można zarozumiałości, któraby narzucała widzenie bystre, trafne, ale narzucać komu obelżywie swoją slepotę, to za nadto!

To, co powiedziałem, stosuje się do ostatniego okresu dziejów naszéj nieszczęśliwéj emigracji, którego początkiem było Poitierskie pismo przeciw X. Czartoryskiemu, a bodajby końcem pismo bezimiennego w Kronice na przeciw wszystkim tym, którzy ani pisma Poitierskiego, ani Oświadczenia przeciwnego nie podpisali. Czyli racéj, to, co powiedziałem, stosuje się jedynie do pisma, potępiajacego w Arkuszu 4 Tomie II Kroniki, niesłusznie i niegodnie prawie trzecią część Emigracji, za to, że niechciała mieć udziału w nowo wytoczonym sporze.

To powinno zaspokoić natrętną ciekawość i despotyczną

wymagalność pisma w Kronice umieszczonego. Nie wymagamy od Ciebie, ażebyś się wstrzymał od położenia takiego, lub innego podpisu; pozwól nam więc patrzyć naszemi oczyma, lub naszemi okularami i nie wymagaj, ażebyśmy to, lub owe pismo koniecznie podpisali. Taka byłaby dla autora dostateczna odpowiedz. Ale zdaje się, że celem tego pisarza, nie było jedynie zapytać się publicznie, dla czego są tacy w Emigracji, którzy należenie swoje do wytoczonego sporu, podpisami nie udowodnili. Chciał on oprócz tego, nie czekając ich odpowiedzi, ogłosić na nich karę i obłożył ich rozmaitego rodzaju zarzutami i potwarzami. Podług niego, są to egoiści, ludzie radzi z cudzych cierpień i prześladowań. Dla tych to zarzutów, będąc jednym z tych, których one dotyczą, obszerniejszą daję mu odpowiedz.

Dla czego nie podpisałem? Bo podpisać nie chciałem. Taką dałbym odpowiedz, gdybym nie miał ważniejszych odpowiedzi na podobne pytanie. J ta odpowiedz lubo może niegrzeczna, ale bardzo pytaniu odpowiedna musiałaby zamknąć usta zapytującemu. Bo w rzeczy, jestże jaki obowiązek w kraju uorganizowanym, a cóż dopiero w Emigracji, w tej społeczności ruchoméj i niestałéj, pisać gromadnie wyroki potępiające, lub uwalniające pojedyncze osoby? Gdzie nie ma obowiązku, tam mi wolno tak działać, jak mi się podoba i nikt nie ma prawa czynić mi z tego powodu publicznych wyrzutów.

Ale nadto jestże rozważnie i sprawiedliwie uzurpować prawa które są wyłączną attrybucją historji? Jestże rostropnie i patriotycznie podejmować płonne spory i należeć do nich, kiedy niewątpliwie powiększają wzajemne rozdrażnienie, kiedy wypadki, o których sąd dajemy, są nas jeszcze tak bliskie? Czy wypada nam którzyśmy wszyscy do ostatnich zdarzeń należeli, potępiać, lub uwalniać przez pod-

pisy głównych ich autorów, kiedy wszyscy jesteśmy albo spółwinnymi, albo spółzasłużonymi, bo byliśmy, pośrednio, lub bezpośrednio, działań tych uczestnikami? W jednym razie, byłoby bezczelnością, pochwalać to, co już potępia historja; w drugim, byłoby próżną i nieludzką pastwą, potępiać to, co już drugi raz nie powróci.

Nie podpisałem Aktu Poitierskiego, bo uważałem go za szkodliwy Emigracji, za zbyteczny, niewczesny i niewłaściwy. Uważałem go nadto za niesprawiedliwy. Były i są działania polityczne, które w przekonaniu uważamy za szkodliwe sprawie i emigracji naszéj i, jeśli takie jest nasze przekonanie, możemy je ogłaszać przed całym światem. Ale, dopóki nie mamy dowodów, że działania te są skutkiem niechęci, nieżyczliwości dla sprawy spólnej, dopóty, lubo nam wolno nad niemi ubolewać, powstawać przeciw nim, dopóty nie możemy nazywać osób, którym je przypisujemy, nieprzyjaciółmi sprawy. Jnaczéj nie byłoby różnicy między nieprzyjacielem rozmyślnym a człowiekiem, szkodzącym w dobrych zamiarach i nierozmyślnie, mimowolnie. Nie przypuszczam nawet, iżby podpisujący Akt Poitierski, inny, jeśli nie potępienie działań, na celu swoim, widok mieli. Sama Kronika widzi w Oświadczeniach przeciw X. Czartoryskiemu odcienia, *zdradzające ślad poczciwych na dnie sumienia intencji*. Ja sądzę, że chcieli oni dać publicznie świadectwo swojéj politycznej wiary. Tylko w przewróceniu dzisiejszego porządku rzeczy i w ustanowieniu nowego, zbawienie Polski widząc, pamiętni sprawców zbioru Ojczyzny, świadki osobiste monarszych rządów, łask i protekcji, a z drugiej strony nieszczęść kraju, o które tylko rządy monarchiczne mogą obwiniać, zbliżeni do ogniska rewolucji i spodziewając się, że i Ojczyznę kiedyś rozgrzeje, rzuceni losem na wulkaniczną widownię, która według ich wiary, wysadzić

ma trony, nieszczęśliwi, dalecy od rodzin i od Ojczyzny, nie dziw, że potępiają wszystkie działania, których własnością jest, oddalać ich od pożądanego kresu, osłabiać ich wiarę w przyszłość, może nawet rozpraszać złudzenie, którém się pocieszają; działania usiłujące wlać w nich wiarę w królów, której nie mają i natchnąć ich zapałem dla sprawy, którą znienawidzili. Jeśli byli w błędzie, powinniście byli, błąd ten im wykazać, a żeście tego nie uczynili, utwierdziliście ich wiarę. Dopóty nie macie prawa nazywać ich szaleńcami, ubliżającemi godności narodowéj. Ale podpisujący Akt Poitierski, uniésli się za nadto: zamiast potępić działania, potępili osobę; zamiast powiedzieć, że system nieprzyjazny jest Emigracji, powiedzieli, że jéj nieprzyjacielem jest ten, któremu go wyłącznie przypisują; uniesienie tym niesprawiedliwsze, że twierdzenia swego dowodami nieprzyjaznych chęci poprzeć nie mogą. Mógłżem podpisywać Akt, który, gdybym go nawet był uważał za potrzebny, właściwy i wczesny, co do formy, według mego przekonania, wielką niesprawiedliwością zgrzeszył.

Nie podpisałem Oświadczenia, przeciwnego Aktowi Poitierskiemu, bo podnoszenie sporu o osoby, uważałem za ubliżenie Emigracji i samym osobom. Wyzwanie było tak nieformalne, że nieprzyjęcie onego było bardzo właściwe. Przyjęcie źle usłużyło bronionemu, bo powiększyło liczbę przeciwników. Było oprócz tego zarozumiałością, ubliżającą nie godności narodowéj, jak to powiedziano o Akcie Poitierskim, ale osobie Xięcia Czartoryskiego, bo podpisujący narzucili mu się jako obrońcy (1). Przez szacunek dla niego powinni byli na to uważać, że podpisy ich w obronie męża,

(1) Sama Kronika nazywa oświadczenie za X. Czartoryskim aktem obrony patrz str. 54 A. 4. T. II.

którego cały żywot był publiczny, tak nie uwolnią go od sądu historji, jak Akt Poitierski nie odjął mu ani jednego listka z obywatelskiego wieńca. Brakowało jeszcze do naszych nieszczęść, żeby Emigracja jako taka, kwestję zasad zamieniała w kwestję osób. Dokazało tego oświadczenie przeciw Aktowi Poitierskiemu. Bo dotychczas kwestje osób rozbiérane były przynajmniej przez pojedyncze zdania, przez pojedyncze podpisy, a Emigracja, mająca tu reprezentować nadzieje narodu, jeszcze się nie była poniżyła do takiego zatrudnienia. Dopiéro przez podniesienie wypowiedzianego sporu, zaczęła się tém zatrudniać. Akt Poitierski, dwojako może być uważany, albo jako Akt, zawiérający obelgę przeciw X. Czartoryskiemu, albo, jako Akt, potępiający kontrrewolucją i monarchizm, słusznie, czy niesłusznie w Xięciu uosobiony. W piérwszym razie, odmówienie podpisu, było najwymowniejszą przeciw obeldze protestacją. Podpisywać zaś Akt przeciwny, było to zaprowadzać i uświęcać zwyczaj, tak dziwaczny, że ani przypuścić można, iżby się kiedy ustalił. Przyjąwszy bowiem w tym przypadku za zasadę, że przeciw obelgom, obowiązkiem jest zbiérać protestujące podpisy, musielibyśmy zasadę tę rozciągnąć do wszystkich podobnych przypadków i podpisywać również protestację przeciw innym podobnym Aktom, które ziomków naszych, lub wyklinały, lub lżyły. W drugim razie, jeśli prawda jest, że podpisującym szło o zasadę, że, jak sama Kronika mówi, w oświadczeniach przeciw X. Czartoryskiemu, *na dnie sumienia*, poczciwe zdradzają się intencje, o czém ja bynajmniéj nie wątpię, tylko ci w takim razie podpisywać mogli oświadczenie przeciw Aktowi Poitierskiemu i nazywać się wyłącznie *prawymi* synami Ojczyzny, którzy hołdują kontrrewolucji i monarchizmowi. Co do mnie, byłbym skłamał memu przekonaniu, gdybym podpis mój do podpi-

sów innych, na tym Akcie dołączył. Bo, jakkolwiek nie wiem, jaki los czeka w przyszłości moją Ojczyznę, jakim środkom, winna będzie zbawienie, czy dzielności jakiego wojownika, który uorganizuje prawa ludu, czy pomyślnemu zetknięciu okoliczności, czy wstrząśnieniu społeczeńskiemu, o tém jednak mocno przekonany jestem, że w każdym razie, wszystkie siły swoje będzie musiała natężyć, ażeby zostać szczęśliwą; monarchiczne rządy, o tém również przekonany jestem, nie dozwoliłyby jéj nigdy sił tych wydobywać i natężać.

Autor artykułu zabrania nam, cośmy żadnego Aktu nie podpisali, mieć własne zdanie i przypisuje naszą w téj mierze bierność, następującym przyczynom :

1 Że nie pojmujemy należycie położenia Emigracji, że nam się mylnie zdaje, jakoby walka, tak zwanych podług autora żaków i krzykaczów, była istotnie walką polityczną. Błąd największy, błąd nie do darowania! Jakiż inny, jeśli nie polityczny charakter nada autor téj walce? Byłażby to podług niego walka literacka, albo naukowa? Kiedy od lat 50 cała Europa do téj walki się gotuje, kiedy dwie strony już tylekrotnie się mierzyły, kiedy bój przyszły, jest jak słonce oczywisty, kiedy w naszéj historji, są téj walki widoczne ślady, a w naszéj ostatniej wojnie, sam rząd, sam sejm z obawy rewolucji społeczeńskiéj, monarchją na przyszłość dla Polski uchwalił, możnaż zaprzeczać istnienia dwóch stron, zupełnie sobie przeciwnych, z których jedna, dawny porządek zachować, druga go wywrócić i nowy wznieść usiłuje? Nadaremnie będziemy się łudzili. Byli i są w Polsce i Emigracji, tak jak w reszcie Europy, przyjaciele systemu konserwacyjnego i rewolucjoniści, a jeśli prawda, że są, dla czegoż walka między niemi byłaby niepodobna? Widzieć tę walkę, nie jest jeszcze stawać w środku między

rozsądkiem, a niedorzecznością, jak się autorowi powiedzieć podobało. Jnna rzecz, czy dziś w Emigracji jest właściwa, czy niepowinnoby jéj zastąpić przyjacielskie rozjaśnianie politycznych kwestji i potrzeb narodu.

2 Że niepojmujemy prawdziwego znaczenia kwestji i sądzimy, że podpisanie Aktu za X. Czartoryskim, jest akceptacją monarchicznego systematu, gdy tymczasem jest to tylko obrona prawego obywatela przeciwko niesprawiedliwéj napaści. Sprzeczność, jakiéj się tu autor dopuścił, dowodzi, na jak niepewnym gruncie opiéra swoje rozumowania. Dopiéro co w tym samym artykule powiedział, że wielu, co Akt Poitierski podpisali, *na dnie sumienia* poczciwe ma intencje, czyli, że im idzie o przeprowadzenie systematu, w ich rozumieniu jedynie Polskę zbawić mogącego, jużci powiada, że celem ich było zadać narodowi krzywdę i niesprawiedliwie napastować prawego obywatela. Powtarzam, iż przypuścić nie można, iżby podpisujący Akt Poitierski, mieli byli na celu napastować X. Czartoryskiego; ich celem było niewątpliwie, potępić wiarę w monarchię, która w nim sobie uosobili, tak, jak sobie inni rewolucję w jego osobie personifikują i w tém uosobieniu, podług mojego zdania, cała ich wina. Pomijając wszakże tę sprzeczność, wierzyć chcemy, że Oświadczenie za X. Czartoryskim, nie było potwierdzeniem przypisywanego mu systematu, ale jego obroną. O obronie téj myśl moją już wyraziłem.

3 Że jesteśmy egoiści, że nam to nic nie szkodzi, że innych szkalują, byleby nas nie zaczepiano. Na poparcie tego niegodziwego zarzutu, autor przytacza zdanie Larochefoucauld, że nie ma człowieka któryby nie doznawał tajemnéj satysfakcji, kiedy źle mówią o jego bliźnim, choćby nawet ów bliźni był jego przyjacielem. Zdanie to przez Larochefoucauld w ogólności powiedziane, okazuje się fałszywém

w doświadczenia. Zapewniam autora, który o tém nie musi wiedzieć, że są ludzie, którym obelgi, miotane na bliźnich, chociażby ci nie byli ich przyjaciołmi, nie tylko żadnéj nie przynoszą satysfakcji, ale nawet boleść sprawiają. Zdanie to wymierzone przeciw pewnéj, oznaczonéj liczbie ziomków, jak n. p. w tym przypadku przeciw wszystkim spółtułaczom, którzy ani Aktu Poitierskiego, ani Oświadczenia przeciwnego nie podpisali, jest czémś więcéj jak fałszywém, jest potwarzą, i zarzutem wielkiéj niegodziwości.

Z przykrém uczuciem przystąpiłem do téj przez Kronikę wywołanéj obrony własnéj. Ubolewam, że pismo, które powołane było do uśmierzania rozdrażnień, umieszczając w mowie będące pismo bezimiennego autora, nowych szuka poważnień, niesprawiedliwe czyniąc wyrzuty ludziom, którzy może najwięcéj nad dotychczasowemi rozterkami ubolewali. To odstąpienie od przyjętéj zasady, sądząc po charakterze osób, wydawaniem Kroniki zajętych, było zapewne mimowolne i nie wątpię, że artykuł bezimiennego autora, musiał się tylko niejako przekraść przez uwagę szanownych wydawców.

Paryż, dnia 18 listopada 1834.

XAWERY BRONIKOWSKI.

W PARYŻU, W DRUKARNI I GISSERNI A. PINARD,
PRZY QUAI VOLTAIRE, 15.